

nie polega wcale na wymianie sprzętu na nowszy, bardziej multimedialny, ładniejszy. Polega natomiast na dostosowywaniu przestrzeni do potrzeb uczniów, do tego, w jakich warunkach ich umysły pracują efektywniej. Liczne badania pokazują, że dzieci pracują efektywniej w grupach, kiedy mają ze sobą kontakt wzrokowy, kiedy widzą koleżankę, a nie jej plecy. Nauczyciel jest wśród nich, nie tworzy niepotrzebnego dystansu, jest ich drogowskazem, ale i partnerem w dyskusji. Pamiętajmy, że standardowym sygnałem uczniowskiej nudy zawsze było bujanie się na krześle. Każdy z nas słyszał: „nie garb się”, „nie bujaj”, „zaraz się przewrócisz”. I co? I dalej robiliśmy to samo. Dziś już wiemy, że bujanie jest naturalną odpowiedzią organizmu na znużenie i dekoncentrację. Z drugiej strony, stanowi ono jeden ze sposobów na dodatkową stymulację mózgu, pozwala na przywrócenie energii. Nasze sale w klasach od 0 do 3 wypożyczyliśmy w zestaw Happy Team, którego jestem pomysłodawczynią. Dzieci siedzą na specjalnych piłkach, przy bezpiecznych i lekkich ławkach, które w każdej chwili mogą zamienić się w bujaki. Dzięki temu możemy pracować indywidualnie, w duetach, tercetach, dostosowywać przestrzeń do aktualnych potrzeb.

BWL: Nie obawia się Pani, że szkoła bez stopni, podręczników, władzy nauczycieli wychowa ucznia-anarchistę?

IG: Nie obawiam się. Odpowiem pytaniem: czy szkoła, która wzmacnia w uczniu poczucie jego wartości, pozwala mu na zaangażowanie w proces uczenia się, daje pole do samostanowienia, może wychować kogoś, kto nie rozumiałby istnienia społecznych zależności, kogoś, kto dążyłby do ich niszczenia? Chcę, by uczniowie szkoły, którą zarządzam, byli świadomymi, szczęśliwymi ludźmi, potrafiącymi odnaleźć swoją życiową i zawodową drogę. Ludźmi, którzy będą odpowiedzialnie podejmować decyzje, którzy będą potrafili rozmawiać z drugim człowiekiem i rozumieć go.

W No Bell nie stawiamy tylko na „suchą wiedzę”, ale na to, jakim jesteś człowiekiem, kim możesz się stać. Mamy w planie lekcji przedmiot, w ramach którego nasi uczniowie zdobywają wiedzę i kompetencje w zakresie tzw. umiejętności miękkich. Zarządzanie sobą, swoimi emocjami jest bardzo ważne. Nikt nas nie uczy, czy możemy się złościć i dlaczego to robimy, tego, jak się uczyć efektywniej. Żeby łatwiej nam się żyło, musimy wiedzieć, jakie mechanizmy – np. psychologiczne – nami kierują. To wiedza tajemna, zarezerwowana dla psychologów. Znowu zapytam: dlaczego?

BWL: Chce Pani powiedzieć, że w szkole No Bell uczycie rozumieć emocje, naturę człowieka, pokazujecie i wyjaśnacie mechanizmy rządzące ludzką psychiką?

IG: Dokładnie tak. I wiem, że taka wiedza pomaga w życiu. Nasi absolwenci często mi mówią, że dzięki temu, że uczyliśmy ich nie tylko ile jest 2x2, lepiej rozumieją świat i łatwiej im znaleźć klucz czy instrukcję do jego obsługi. *(śmiech)*

BWL: Szkoła poza schematem. A kadra? Jakie warunki i jakie kompetencje trzeba mieć, żeby zostać nauczycielem w No Bell?

IG: Na pewno niezbędne jest bycie człowiekiem otwartym, ciekawym świata, z pasją, trzeba kochać, a przynajmniej lubić swoją pracę, mieć tzw. dydaktyczne *flow*. To podstawa. Naturalnie, konieczne są również odpowiednie kwalifikacje, dyplom, ale większą wagę przywiązujemy do „wariactwa edukacyjnego”. *(śmiech)* Często powtarzam, że... że trzeba być wariatem, żeby pracować w No Bell. Duży nacisk kładziemy na proces doskonalenia się nauczycieli. Praca w szkole wymaga nieustannego uaktualniania i optymalizowania metod i form pracy, śledzenia doniesień

ze świata nauki, podglądania najnowszych trendów, nie tylko edukacyjnych. Specjalnie w tym celu powołaliśmy do życia Instytut Innowacji Dydaktycznych, w ramach którego szkolimy nauczycieli i rodziców, współpracujemy z uczelniami, jednostkami badawczymi, organizacjami czy fundacjami.

Dzielimy się doświadczeniem z innymi szkołami i nauczycielami. Dajemy praktyczną wiedzę w zakresie tego, jak pracować efektywnie i nowoczesnie, jak wpływać na motywację wewnętrzną uczniów, po prostu uczymy uczyć.

Mamy też sygnały z Polski i zagranicy, że liczne szkoły i instytucje inspirowały się tym, jak działamy, przejmują niektóre nasze rozwiązania.

BWL: Same sukcesy?

IG: Zarządzanie szkołą to nieustanny koktajl wzlotów i upadków. Podążanie alternatywną ścieżką, inną niż systemowa, jest dużym i trudnym wyzwaniem. Wszystko, co nowe, budzi niepokój czy obawy, i odnosi się to zarówno do rodziców, jak i nauczycieli. Zeszły rok szkolny był wyjątkowo trudny, w zasadzie najtrudniejszy w mojej karierze. Kilka kwestii nałożyło się na siebie w tym samym czasie. Mieliśmy problem ze znalezieniem drugiego nauczyciela do jednego z przedmiotów (lekcje prowadzi dwoje nauczycieli, nie jeden). W klasach 6 i 7 wprowadziłam zupełnie nowy system umożliwiający uczniom indywidualne kreowanie własnego planu lekcji. Wykonawca spóźnił się z dostawą szafek szkolnych, inny nie dostarczył na czas zamówionych ławek. Wszystko skumulowało się, zaowocowało niepokojem rodziców. Ale nowy rok rozpoczęliśmy z pełną werwą, na wysokich obrotach. W dodatku widzimy, że nauczyciele, którzy u nas pracowali i uczyli się naszego NoBellowskiego podejścia do edukacji, przekazują tę wiedzę i umiejętności dalej oraz osiągają rozmaite sukcesy. NoBellowski duch idzie w świat, a to daje satysfakcję.

BWL: Co jest wyznacznikiem skuteczności działań, które podejmujecie w szkole?

IG: Twardym dowodem naszej edukacyjnej skuteczności są pierwsze wyniki sprawdzianów zewnętrznych. W 9-stopniowej skali staninowej

TWARDYM DOWODEM NASZEJ EDUKACYJNEJ SKUTECZNOŚCI SĄ PO PIERWSZE WYNIKI SPRAWDZIANÓW ZEWNĘTRZNYCH. W 9-STOPNIOWEJ SKALI STANINOWEJ SZKOŁA OD LAT LOKUJE SIĘ NA NAJWYŻSZYM, DZIEWIĄTYM POZIOMIE.

szkoła od lat lokuje się na najwyższym, dziewiątym poziomie. Oznacza to, że No Bell należy do elitarnego grona ok. 4 proc. szkół w Polsce, które posiadają najwyższe średnie wyniki. Po drugie wyznacznikiem takiej skuteczności są sukcesy naszych uczniów w olimpiadach i konkursach przedmiotowych – w każdym roku szkolnym kilkunastu uczniów sięga po tytuły finalistów czy laureatów, zdobywając czołowe miejsca w Polsce. Po trzecie losy naszych absolwentów stanowią papierek lakmusowy dla naszej innowacyjnej metody kształcenia w No Bell. Większość z nich świetnie radzi sobie potem w życiu – na wyższych szczeblach edukacji, społecznie, zawodowo.

BWL: Na zakończenie, jakie ma Pani marzenie jako dyrektor szkoły?

IG: Moje priorytetowe marzenie jest w procesie nieustannego spełniania się. Prowadzę szkołę, z której jestem dumna, którą lubią uczniowie, doceniają światowi eksperci! Marzenia same się nie spełniają, trzeba nad nimi pracować. Dla mnie najważniejsze jest, aby uczniowie wychodzący spod skrzydeł „NoBellowskiego ducha mocy” mieli chęci, zapał, odwagę i wiarę w swoją moc sprawczą, nie bali się porażek, bo one są wpisane w życie, żeby byli też otwarci na potrzeby innych. Z takim fundamentem można przenosić góry. Jednak najbardziej dalekosiężnym spośród moich marzeń jest, by polska edukacja zmieniła się. Mam także bardziej przyziemne zamysły – chcę postawić nowy budynek szkoły. ■